

PARAFIA A WSPÓLNOTA

Chociaż parafia ukazuje się obecnie w jaśniejszym świetle niż przed kilku laty, refleksja nad nią pozostaje nadal rzeczą trudną. Gdy w latach pięćdziesiątych naszego stulecia szukano kozła ofiarnego dla wielu braków, jakie przedstawiało ówczesne duszpasterstwo, wynaleziono strukturę nadającą się do zaatakowania: była nią właśnie parafia. Powstała jako wyraz autokratycznego społeczeństwa wiejskiego parafia wydawała się z wielu powodów niedostosowana do innych rodzajów społeczności. Batalia — zresztą jeszcze nie zakończona — toczyła się przy pomocy pamfletów i dzieł naukowych, odwoływania się do ascezy i analiz socjologicznych.

Ze względu na cel naszych uwag zbędne są jakiegokolwiek dłuższe wprowadzenia czy też bardziej szczegółowe wyjaśnienia. Parafie istnieją wszędzie. Chodzi więc o to, czy są w dalszym ciągu, i dlaczego, uprzywilejowaną formą wyrażania się Kościoła partykularnego. A także — i to przede wszystkim — o to, czy i w jakich warunkach parafia jest obecnie w stanie urzeczywistnić sobą Kościół?

1. *Kodeks Prawa Kanonicznego* mówi w kan. 216 o parafiach jako o pewnych okręgach administracyjnych, na które dzieli się diecezja. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj aspekt terytorialny, potwierdzony jeszcze paragrafem, w którym jest mowa o możliwości istnienia parafii personalnych, uzależnionych jednak w swej erekcji i zlikwidowaniu od decyzji samej Stolicy Apostolskiej.

Przepisem tym zostało ostatecznie skonsolidowane wielowiekowe doświadczenie Kościoła łacińskiego. Sama jego sztywność jest jednak, przy wnikliwszej analizie, tylko pozorna. Niewątpliwie prawo powinno być obiektywne i mieć na względzie tworzenie sytuacji jasnych i niedwuznacznych. Jednak już w wiekach minionych jedność systemu parafialnego nie wykluczała nigdy innych form zastępczych, a niekiedy nawet dominujących w życiu kościelnym. Bywały czasy i epoki nie pozbawione poważnych nawet napięć: rozwój systemu opackiego i monastycznego w średniowieczu, zakony zebrzące oraz polemiki dotyczące egzempcji, powstanie bractw, utworzenie kapelanii oraz różnorodnych korporacji, rozwój placówek zakonnych wraz z prowadzonymi przez nie dziełami, pobożne zjednoczenia i stowarzyszenia świeckie, pozostawiające

stające wprawdzie na usługach parafii, lecz posiadające własną, autonomiczną organizację centralną.

Sobór Watykański II nie zajmuje stanowiska w kwestiach żywo dyskutowanych. Z wielką godnością i umiarem — z wyjątkiem, być może, dekretu o pasterskich zadaniach biskupów *Christus Dominus*, nawiązującego raczej do tradycji dotychczasowej — Ojcowie Soborowi wskazują na konieczność zajęcia innej płaszczyzny, nie mieszczącej się w ramach prostego schematyzmu formuł. Nie może pozostać bez znaczenia fakt, że Konstytucja dogmatyczna o Kościele, uważana słusznie za centralny dokument całego Soboru, nie używa ani razu nazwy „parafia”. Również Konstytucja o liturgii, stanowiąca pierwszy z zatwierdzonych i promulgowanych tekstów soborowych, mówi o parafii i jej uprzywilejowanym miejscu, ale w kontekście innych grup wiernych (nr 42). Język *Sacrosanctum Concilium* jest dosyć ogólnikowy (*coetus fidelium*), podczas gdy *Lumen gentium* posługuje się, mówiąc o *congregationes locales fidelium*, językiem natchnionym raczej tradycją patrystyczną.

Prawdą jest, że w Dekrecie *Christus Dominus* spotyka się terminologię zaczerpniętą z *Kodeksu Prawa Kanonicznego*; trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że ten soborowy dokument stanowi równocześnie dosyć obszerną prezentację teologiczno-duszpasterską, przekraczającą wąskie ramy tekstu ściśle prawniczego: parafia została tu ukazana jako „część Ludu Bożego” (a więc nie tyle i nie tylko jako jakiś określony teren), powierzona przez biskupa pieczy pasterskiej kapłana wspieranego przez duchownych i świeckich, tak by trwając przy swym pasterzu i zgromadzona przez niego w Duchu Świętym mocą Ewangelii i Eucharystii, tworzyła wspólnotę lokalną, w której prawdziwie obecny jest i działa jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół Chrystusowy” (DB 11) ¹.

Znajdujemy się w tym przypadku na drugim biegunie „prawa Bożego o parafii”, głoszonego w czasach polemiki z zakonami

¹ Choć autor podaje przytoczony tekst w cudzysłowie, a więc jako tekst soborowy, wypada dla ścisłości zauważyć, że Sobór Watykański II nie podał tego rodzaju definicji parafii. Sobór mówi o diecezji. Autor artykułu natomiast d o s t o s o w a ł wypowiedź soborową do parafii, wprowadzając do tekstu soborowego pewne modyfikacje. Powstała w ten sposób własna, choć natchniona duchem Soboru, definicja parafii. Odnośny tekst soborowy brzmi następująco: „Diecezję stanowi część Ludu Bożego, powierzona pieczy pasterskiej biskupa i współpracujących z nim kapłanów, tak by trwając przy swym pasterzu i zgromadzona przez niego w Duchu Świętym przez Ewangelię i Eucharystię, tworzyła Kościół partykularny, w którym prawdziwie obecny jest i działa jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół Chrystusowy” (DB 11). — Przyp. tłumacza.

zebrzącymi przez Wilhelma z Sant'Amore i podjętego na nowo przez potępiony przez Piusa VI synod w Pistoii (1786)!

Nie ma potrzeby zatrzymywać się dłużej nad tą kwestią; wydaje się jednak rzeczą niewątpliwą, że zarówno litera, jak duch Soboru Watykańskiego II wskazują, iż Kościół jest nie tyle określoną strukturą organizacyjną, co wspólnotą. Sam język Soboru nie jest może na tyle jednolity, by łatwo dało się odróżnić aspekty zewnętrzne i wewnętrzne, duchowe i prawne; nie chodzi też o wszczynanie jakichś dyskusji nominalistycznych. Nie jest jednak bez znaczenia fakt, że w żadnym z dokumentów soborowych nie określa się parafii mianem Kościoła², podczas gdy określenie to zostaje rozciągnięte, chociaż z dodatkiem „quasi”, na rodzinę (por. KK 11). Mówi się natomiast zawsze o wspólnocie: miejscowej, chrześcijańskiej, parafialnej. Chodzi więc o wspólnotę wśród wspólnot².

2. W opracowywaniu parafii i innych form wyrażania się Kościoła jawi się zatem jako moment centralny ich zgodność ze wzorcem wspólnotowym. Kryterium jest decydujące i na pierwszy rzut oka może się wydawać w pełni wystarczające do rozstrzygnięcia wszelkich problemów.

Co jednak, w gruncie rzeczy, oznacza: urzeczywistniać się jako wspólnota? Pod jakimi warunkami Kościół jest wspólnotą?

Problem pojawia się nie tyle na płaszczyźnie zasad, co w odniesieniu do praktyki. Kościół mianowicie jest, z racji samego swego określenia, wspólnotą, a nawet czymś więcej: *communio* — „ludem zespolonym w jedności Ojca, Syna i Ducha Świętego” (św. Cyprian). W każdym czasie i w każdym narodzie podobało się „Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud” (KK 9). Właściwą więzią zespalającą ten lud nie jest narodowość lub rasa czy też położenie społeczne, lecz wiara i miłość.

W każdej grupie można mianowicie znaleźć pewne właściwości czy warunki dotyczące nie tylko celu wspólnego, ale i sposobu

² Wypowiedź autora nie jest w pełni (zwłaszcza gdy uwzględni się jej kontekst) ścisła, albowiem soborowa Konstytucja o Liturgii stwierdza, że parafie „w pewien sposób (*quodammodo*) przedstawiają widzialny Kościół ustanowiony na całej ziemi” (KL 42), a Konstytucja dogmatyczna o Kościele wyjaśnia, iż kapłani, którzy „pod władzą biskupa uświęcają powierzona sobie część trzody Pańskiej i kierują nią, uwidaczniają Kościół powszechny (*Ecclesiam universalem in suo loco visibilem faciunt*) na swoim terenie i przyczyniają się skutecznie do budowania całego Ciała Chrystusowego” (KK 28). Parafia nie „tworzy Kościoła partykularnego” (por. wyżej przyp. 1), ale uwidacznia sobą w pewnej mierze cały Kościół; jest więc, pod pewnym względem, czymś więcej aniżeli samą tylko „wspólnotą lokalną”. — Przep. tłumacza.

jego realizacji. Mówiąc innymi słowy, nie wystarcza wyrazić swą zgodę na umowę społeczną i ponosić nawet jej konsekwencje, jak to ma miejsce w przypadku przynależności państwowej, gdzie się spełnia pod mniejszym lub większym naciskiem obowiązki wynikające z ustawodawstwa. Można by tu zwrócić uwagę na różnice, jakie się dostrzega obecnie między społeczeństwem a wspólnotą. W tej ostatniej odniesienia są, albo przynajmniej mają być nie tylko poprawne, ale też serdeczne, nie tylko znoszone, ale także tworzone, nie tylko zachowawcze, ale i rozwojowe.

W tym świetle rozważa się także wspólnotową rzeczywistość Kościoła. Jest on *communio* wiary, pragnącą stać się wspólnotą zamierzeń i czynów. Jest też wspólnotą opierającą się na przyjmowaniu bez zastrzeżeń Jezusa Chrystusa i na realizowaniu Jego królestwa. Oto cement zespalający wspólnotę kościelną, chociaż nie pomija się też w nim innych aspektów, jakimi są: wyraźna świadomość wspólnej przynależności i wypływające z głębi serca dążenie do jedności, tworzące we wspólnocie atmosferę radości i przepajające ją wewnętrzną dynamiką.

Kościół staje się w ten sposób, zgodnie z wielo mówiącym wyrażeniem św. Pawła, „wspólnotą świętych”. Wspólnota ta urzeczywistnia się w sposób uprzywilejowany w sprawowaniu Eucharystii, kiedy to sam Chrystus staje się darem przekazywanym swojemu Kościołowi i zobowiązującym wiernych do tego, by uznawali się wzajemnie za braci i za rodzeństwo Chrystusa, które powinno, siłą faktu, dostosować do Niego własne swoje życie (por. 1 Kor rozdz. 11). To wiążące zobowiązanie pociąga za sobą przynajmniej dwie konsekwencje. Po pierwsze chodzi o to, że Kościół — Lud Boży, z samej swej natury jeden i powszechny (katolicki), urzeczywistnia się w konkretnych wymiarach przestrzenno-czasowych, których dobroć mierzy się jedyną miarą: zdolnością realizowania przez nie i wyrażania wspólnoty. Wniosek drugi zawiera się we „Wstępnej Nocie Wyjaśniającej”, dołączonej przez soborową Komisję Doktrynalną do Konstytucji *Lumen gentium*, w której akcentuje się, że „wspólnota (*communio*) jest pojęciem”, które nie oznacza „jakiegoś nieokreślonego uczucia, lecz *organiczną rzeczywistość*, która wymaga formy prawnej, a równocześnie ożywiona jest duchem miłości” (nr 2).

3. Idąc po linii tych założeń łatwiej będzie omówić rzeczywistość parafii od strony realizowania przez nią wspólnoty kościelnej.

Na płaszczyźnie formalnej nie istnieje tu żadna wątpliwość: parafia jest wspólnotą kościelną uprzywilejowaną i formalnie uznaną za taką. Czy jednak w praktyce, w życiu codziennym jest

ona rzeczywiście wspólnotą żywą, podtrzymywaną poprzez wiarę i rozszerzającą się dzięki ożywczej miłości?

W obecnym stanie rzeczy nie da się zaprzeczyć, że wątpliwości przewyższają sprawy oczywiste. Na przestrzeni ostatnich 30 lat publikacje poświęcone parafii były tak liczne, że wydaje się rzeczą niemal niemożliwą podać względnie jednolitą bibliografię dotyczącą tego tematu. Jest też rzeczą wiadomą, że stanowiska zajmowane w odniesieniu do parafii rozciągają się od kategorię „nie” aż do bezwzględnego „tak”. Dostyc często te skrajne stanowiska wiążą się z zawężonym, nie uwzględniającym dynamiki historycznej dostrzeganiem elementów statycznych, dotyczących aktualnego stanu względnie wymagań stawianych parafii. Nie jest w tym kontekście czymś zaskakującym, że w ciągu kilku lat niektórzy socjologowie potrafili całkowicie zmienić swoje stanowisko i z wyrazów ubolewania nad obumarłym już systemem przejść do podziwu i zachwyty nad tą przedziwną „siecią naczyń włoskowatych” odznaczających się cechą wyjątkowej wspólnotowości.

Bezczelowe byłoby dalsze poruszanie tej tematyki. Dobrze będzie jednak zauważyć tę skrajną różnorodność sytuacji społeczno-kościelnych, jaką wywołuje sam termin „parafia”. We Włoszech, zgodnie z przeprowadzonymi w r. 1973 badaniami, istnieje ponad 28.000 parafii. Wśród nich ponad 46% nie liczy nawet 1000 mieszkańców (według danych wcześniejszych ok. 25% nie miało nawet 500 mieszkańców); 40% parafii obejmuje ludność w granicach od 1000 do 5000 mieszkańców, a tylko 14% liczy ponad 5000. Już za czasów Józefa II Austriackiego starano się, ze względów administracyjnych, ustalić typologię parafialną, uwzględniającą w pierwszym rzędzie aspekt ilościowy. Uważano, w ślad za Napoleonem, że 6000 winno stanowić minimum mieszkańców jakiegoś miasta. Papież Leon XII podaje w Rzymie, w r. 1824, liczbę 3000. W latach pięćdziesiątych mówiło się wiele na temat ilości, sugerując optymalne rozmiary parafii; dyskusje te jednak nie przyniosły żadnych widocznych rezultatów m. in. na skutek bardzo szybkiego rozwoju sytuacji, a także tego, co można by nazwać rewolucją kulturalną, którą przeżyło wiele krajów.

Sekularyzacja, spadek liczby duchowieństwa oraz liczby osób praktykujących, kryzys tradycyjnych organizacji, dążenie do udziału za wszelką cenę, a zarazem niechęć do jakiegoś trwałszego i bardziej zobowiązującego zaangażowania się — oto tylko niektóre z motywów, jakie wchodzą w grę także w odniesieniu do parafii. Nie jesteśmy w stanie uświadomić sobie wszystkich tego typu złożoności. Poważna refleksja nad parafią nie może jednak nie liczyć się z taką właśnie rzeczywistością. W tym też kontekście jawi się ponownie pytanie: czy parafia stanowi nadal

prawdziwą wspólnotę kościelną? I w jakich warunkach? Można by też postawić to samo pytanie z innego punktu widzenia: jakie są inne, konkretne możliwości urzeczywistniania w naszych czasach wspólnoty kościelnej?

4. Mimo postępującej szybko urbanizacji znaczna część wiernych mieszka nadal na wsi, chociaż nie wszyscy z nich pracują zawodowo na roli. Nie stanowią już oni, co prawda, większej części ludności, nie przeszkadza to jednak wcale, by ponad połowa parafii włoskich znajdowała się na terenach wiejskich. Najwyższy zaś z nich odsetek nie przekracza, jak już powiedziano, 1000 mieszkańców. Czy te parafie stanowią prawdziwe wspólnoty kościelne? Nie można tu niczego twierdzić na wyrost. Niewątpliwie mogą one o wiele łatwiej od innych być prawdziwymi wspólnotami. Nie zapominajmy jednak także o tym, że występuje w nich nierzadko tak wielkie rozdrobnienie — zwłaszcza wśród ludności zamieszkującej tereny górzyste — że brak jest podstawowych danych socjologicznych, wymaganych z zasady dla bardzo małej nawet wspólnoty. Do tego zaś dochodzi jeszcze malejąca szybko liczba osób praktykujących. Nie brak więc trudności o niemałym znaczeniu. Tu i ówdzie można, co prawda, spotkać cechy znamionujące prawdziwą wspólnotę: wszyscy znają się ze sobą, odwiedzają się wzajemnie, mają wspólne zainteresowania. Istnieje jednak tym samym poważne niebezpieczeństwo złudzenia, że można będzie oprzeć Kościół na elementach wspólnoty czysto naturalnej, podczas gdy prawdziwa więź kościelna opiera się na wierze, a nie na sytuacji społecznej. Istnieje zatem, także dzisiaj, swoista interakcja, która wywierała wpływ determinujący w minionych wiekach: jedność wiary ułatwia tworzenie się wspólnoty doczesnej i społecznej, która z kolei staje się ze swej strony podstawą i gwarantem przynależności do Kościoła. Można by w związku z tym postawić pytanie: czy to parafia zrodziła społeczność, czy też odwrotnie, pojawiła się na skutek jakiegoś zgrupowania ludzi? Pytanie nie jest całkiem banalne, albowiem nie da się całkowicie zignorować okoliczności tego rodzaju.

Można by w rzeczy samej zauważyć, że z chwilą zniknięcia jakiejś parafii zanika też bardzo szybko świecki, obywatelski duch wspólnotowy, przejawiający się m. in. w typowym dla danego środowiska ocenianiu niektórych wartości kulturowych. Wszyscy w jakiejś mierze na tym tracą. Można by nawet mówić o dramacie, jaki miał na przykład miejsce we Friuli. Niewielkie osady czy grupy znajdują właśnie w parafii ostatnią szansę podtrzymania i zachowania przy życiu niektórych świeckich zwyczajów, niekiedy może nawet mało ważnych, które mogłyby jednak zaginąć bez wieści. Istnieje tu niewątpliwie niebezpieczeństwo po-

mieszania wiary z tradycją wywodzącą się nawet niekiedy z jakiejś pogańskiej religijności, i z tym niebezpieczeństwem należy się liczyć. Niemniej zagadnienie religijności popularnej, ludowej wymaga w coraz to większym stopniu systematycznego opracowania. Gdy się zaś spogląda na sam problem całościowo, trzeba także dostrzegać te olbrzymie możliwości, które w nim są zawarte. Jeden z moich przyjaciół, kapłan, zwierzył mi się niedawno, że to poczucie wspólnoty i te formy jej wyrażania, jakie zastał w małej parafii górskiej, wywarły na nim oszałamiające wprost wrażenie, albowiem przez 30 lat swej pracy duszpasterskiej w mieście nigdy czegoś podobnego nie widział.

Niewielka parafia jest czymś więcej niż ośrodkiem życia religijnego. Jest też szczególnym miejscem wzajemnego zespolenia i kultury. Dostrzega się niekiedy, z jaką zawziętością ludzie nawet niepraktykujący, a może i niewierzący, starają się o to, by mieć u siebie kapłana. Czyżby to miał być jedynie przejaw jakiegoś egoizmu grupy chylącej się do upadku, a może też wyraz bardzo dobitnego poczucia wspólnotowości, którą tylko Kościół jest w stanie w pełni zrealizować? W tym kontekście należałoby też rozpatrzyć znaczenie ewangelizacji dla — by użyć terminologii współczesnej — promocji ludzkiej, dotyczącej tak osób, jak i wspólnoty.

5. Jeżeli przejdziemy na płaszczyznę miejską, pojawi się nam inny obraz parafii o wymiarach średnich i pod pewnym względem optymalnych. Pojęcia są tu płynne, a tym bardziej sama rzeczywistość. Co bowiem oznacza obecnie „płaszczyzna miejska”? Zachodzi niewątpliwie o wiele większa różnica między metropolią i jakimś ciężącym ku niej miastem aniżeli między niewielką osadą i miasteczkiem położonym na terenach wiejskich.

Pozostając z konieczności w granicach pojęć ogólnych można będzie jednak określić cechy charakterystyczne dla tego typu parafii. Czy są one ośrodkiem wspólnoty i prawdziwym dla niej oparciem? Teoretycznie rzecz ujmując, odpowiedź winna być twierdząca. Zgodność zachodząca między parafią a osadą czy przedmieściem pozwala na dowartościowanie tradycji oraz tego systemu relacji, który przewycięża sobą aż nadto różnice społeczne i ideologiczne. Obopólna znajomość, która zdolna była niegdyś wytworzyć nastawienia konformistyczne, pozostaje także obecnie podstawową wartością, popierającą odniesienia wspólnotowe. Możliwy jest bezpośredni udział w życiu parafialnym, a poszczególne struktury, takie jak duszpasterska rada parafialna, nie są narażone na niebezpieczeństwo, że staną się organem przedstawicielskim pozbawionym rzeczywistej reprezentacyjności. Innym ważnym czynnikiem w tej dziedzinie jest możliwość weryfikowania poprawności nastawień i inicjatyw, zapobiegająca niebez-

pieczeństwu przedłużających się zastoju. Równocześnie jednak sama podstawa parafii, wystarczająco obszerna i dziś już niewątpliwie oczyszczona z wszelkich zapędów integrystycznych, zmusza parafię do wyjścia z wygodnej skorupy swojej obecności społecznej oraz samowystarczalnych działań całościowych, zakrywających dawniej tak często prawdziwe oblicze rzeczywistości kościelnej.

Kryzys, jaki dosięga parafie tego typu, zależy w wielkiej mierze od niezbyt jasnego jeszcze ujmowania tych przemian społecznych, w obrębie których mieści się również parafia. Dokonuje się tutaj swoiste oczyszczenie, które może mieć charakter wybitnie pozytywny, o ile tylko się przyczyni do odkrycia wrodzonych i niezbywalnych właściwości sytuacji parafialnej.

Właściwością niemalże tradycyjną parafii jako takiej, choć nie sięgającą jeszcze pierwszych wieków, jest to, że stanowi ona „wspólnotę kultyczną”. Duchowni i bardziej zaangażowani ludzie świeccy czynią niewątpliwie wiele innych rzeczy; mimo to jednak tym, co charakteryzuje parafię od wewnątrz i od zewnątrz, jest w pierwszym rzędzie działalność kultyczna. Mówiono na przykład wiele razy: zajmijmy czymś dzieci i młodzież, niech będą lektorami, wówczas chętniej będą uczęszczali na Mszę św. Wskazywano tym samym na docelowość, jaką jest kult prawdziwy. Sprawdza się tu i ukazuje sama istota Kościoła, która wyraża się w sposób najpełniejszy w Eucharystii i w oddawaniu czci Bogu. To Eucharystia buduje Kościół; prawdą jest jednak także, że Kościół sprawuje Eucharystię. Nauka Pisma św., podjęta z całą mocą przez Sobór Watykański II, wskazuje nam na konieczność przechodzenia od kultu rzeczowego do duchowego, czyli do przeżywania swego życia jako chwały oddawanej Bogu i jako świadectwa wiary i miłości.

Zadaniem Kościoła i każdej wspólnoty kościelnej jest przyczynianie się do tego, by chrześcijanie wzrastali w tym duchu. Wynika stąd konieczność pewnego przekwalifikowania i nowego podziału ról lub zadań w parafii. Relacja ojca Magrassi, podana na włoskim kongresie poświęconym „Ewangelizacji i promocji ludzkiej”, wywołała bardzo żywy oddźwięk, m. in. dlatego że ukazano w niej obowiązek bycia kimś jednym, jадnomyślnym, a zarazem w pełni twórczym, odkrywczym. Parafia pojawiła się w dziejach jako przedpole ewangelizacji oraz nosicielka radykalnej nowości Ewangelii. Wiele parafii nie uświadomiło sobie jeszcze tego swojego oblicza. Zatrzymywały się one nierzadko na fałszywie sformułowanej alternatywie: elita albo masy, tracąc kontakt z masami i nie umiejąc dotrzeć do elity. Tymczasem samo założenie było niewłaściwe, albowiem parafia winna być

przede wszystkim otwarta, a więc nastawiona na przekazywanie wszystkim zbawczego orędzia; ale winna też stanowić wspólnotę, czyli być radosnym doświadczeniem życia, miejscem wzajemnych, międzyosobowych i społecznych, odniesień, wymiany doświadczeń i wzajemnej pomocy. Parafia potrzebuje przekonanych o tym wszystkim animatorów, wymaga ciepła; niezbędne jest też dla niej zerwanie z suchym konformizmem typowym dla społeczności konsumpcyjnej. Nie trzeba koniecznie rezygnować z różnorodnych „dział parafialnych” w imię dawania świadectwa duchowego, wyzbytego jakichkolwiek roszczeń o władzę. Dzieła te są w pewnej mierze obecnie, bardziej niż kiedykolwiek, niezbędne nie tyle ze względu na konkurencję z inicjatywami czysto laickimi lub świeckimi, co z racji tworzenia klimatu ciągłego zaangażowania oraz rzeczywistej możliwości promieniowania. Może właśnie z tego względu wielu uzna za wielką słabość to uzależnianie przyszłości parafii-wspólnoty od braków, które mogą w przyszłości wziąć górę. Nikt jednak nie jest w stanie ukazać takiej więzi, która by była czysto wewnętrzna i nie wiązała się w praktyce z życiem wspólnotowym. Wspólnota ukazuje się bowiem w udziale, uczestnictwie, oraz staje się sama bodźcem do brania udziału.

Mówiąc krótko, poprawna — moim zdaniem — ocena tej liczącej się grupy parafii mogłaby brzmieć następująco: autentycznie wspólnotowe doświadczenie przynajmniej niektórych spośród nich potwierdza ich znaczenie, chociaż niezbędna jest także w tym względzie odważna samokrytyka i wynikające z niej przeobrażenia. Nie jest to wcale nowe zadanie i nie spoczywa tylko na biskupach i księżach. Wielkie niebezpieczeństwo w tym względzie mogą stwarzać różnorodne komunały występujące nagminnie w wypowiedziach o odnowie, a także zwyczajne lenistwo intelektualne i moralne. Teologowie i socjologowie, pastorałści i działacze z terenu mogą się tu z powodzeniem spotykać nie po to, by młócić trociny, lecz by poważnie i owocnie omawiać poszczególne problemy, tak by z dotychczasowych doświadczeń mogło wyrastać coś nowego.

6. Pozostaje do omówienia ostatnia grupa parafii mniej licznych pod względem ilości, ale za to liczących się ze względu na pokaźną liczbę przynależących do nich osób i zasługujących na szczególną uwagę na skutek istniejących w nich możliwości szybkiego wzrostu, wynikających z faktu urbanizacji pociągającej za sobą zmienność, częste przemieszczanie się i izolację.

Na pierwszy rzut oka parafie te, chociaż nie wszystkie są olbrzymie pod względem ilości wiernych, cechuje wielka zależność od kultury wielkowiejskiej, bardziej selektywnej, a zarazem mniej związanej z jakimś określonym środowiskiem. W rzeczy samej

publicystyka socjologiczna i religijna poświęciła wiele uwagi tej problematyce, podając coraz to bardziej dojrzałe, choć niekiedy skrajne wskazania. Dominuje w pewnym sensie idea „parafii — stacji usługowej” (kultycznej), mającej charakter typowo indywidualny, a co najwyżej rodzinny.

Można by raczej mówić o kaplicach aniżeli o parafiach, albowiem im bardziej są one zaciszne (intymne) i sprawne w działaniu, tym lepiej odpowiadają oczekiwaniom ludności. Wielkim powodzeniem cieszą się też na przykład kościoły zakonne, pozostające w jakimś odwiecznym konflikcie z parafią. Tej ostatniej zresztą przysługuje pierwszeństwo wiążące się z kanonicznym i prawnym potwierdzeniem niektórych czynności sakramentalnych. W sumie jest to jednak funkcja czysto biurokratyczna.

Mogłoby się zatem wydawać rzeczą niemożliwą przeżywanie wspólnoty w środowisku miejskim, a tym samym uznawanie parafii za trwałą formę kościelną. Nie sposób jednak uniknąć zestawienia z dwiema rzeczywistościami, które nabierają znaczenia w naszych czasach. Chodzi tu z jednej strony o swoistą reorganizację terenów miejskich pociągającą za sobą nowy ich podział, uwzględniający dane historyczne i środowiskowe. Bardzo często parafia bądź też poszczególne grupy parafialne znajdują się w samym centrum takiej nowej struktury (dzielnicy, osiedla itp.), która otrzymuje dosyć szeroki zakres uprawnień w zakresie samostanowienia. Struktura taka staje się rzeczywistym wyzwaniem rzuconym parafii, stwarzającym niewątpliwie nowe problemy, ale też dającym nieoczekiwaną możliwość wprowadzenia (właśnie przez parafię) więzi wewnętrznej i stania się jakąś nową, ożywczą obecnością. „Parafia — pisze Y. Congar — jest wspólnotą, stąd też cała jej siła i żywotność pochodzi w wielkiej mierze z jej zgodności z rzeczywistością ludzką, z jej łączności z podstawami, z codziennym życiem ludzi” Prawda ta może się okazać oczywistą także w sytuacji miejskiej.

Jest jeszcze inny zespół czynników charakteryzujących życie kościelne w mieście. Dążność do udziału, żywa zwłaszcza wśród młodzieży, przyczyniła się do powstania wielu grup, zespołów oraz do refleksji nad tradycyjnymi formami zrzeszania się. Niektórzy uważali, że rozkwit grup spontanicznych oraz różnorodnych wspólnot stanie się swego rodzaju alternatywą dla parafii. Nie wydaje mi się, by takie stawianie sprawy mogło być uzasadnione, i to nie tylko na skutek socjologicznie ukazywanej niestałości takich grup, ale również z motywów ściśle teologicznych.

Jeżeli nawet uważają się za kościelne, grupy te, brane oddzielnie, noszą właściwe sobie znamiona: charakteryzuje je nie tyle i nie tylko wiara, ale również określony wiek, położenie społeczne,

działalność świecka. Specyfiką parafii jako takiej jest natomiast, zgodnie z nauką Soboru Watykańskiego II, „gromadzenie w jedno wszelkich występujących w jej obrębie różnorodnych właściwości ludzkich i wszczepianie ich w powszechność Kościoła” (por. DA 10). Również doświadczony duszpasterz ewangelicki, M. Boegner, uznaje tę podstawową rolę parafii, kiedy stwierdza, że „parafia jest niezastąpiona w życiu Kościoła, albowiem tylko ona umożliwia ludziom małym i wielkim, biednym i bogatym, młodym i starym, wszelkiej rasy i kultury, udział w tajemnicy Kościoła powszechnego”.

Może się to wydawać czymś paradoksalnym, ale w rzeczy samej niektóre dziedziny lub przejawy życia wspólnotowego pozostają w dalszym ciągu zamknięte, zastrzeżone dla wybranych, niepojęte dla ubogich, dla ludzi z marginesu. W imię czystości Ewangelii odrzuca się Kościół-instytucję, ale też się odcina od ubóstwa i miernoty kulturalnej, które są przecież uprzywilejowanym miejscem życia chrześcijańskiego.

Jak przezwyciężyć tę trudność? Nie będzie żadną nowością dla nikogo przypomnienie dążenia parafii, zwłaszcza miejskiej, by stać się miejscem spotkań wszystkich grup i wspólnot kościelnych, znajdujących się na danym obszarze. Każdy, podtrzymując i rozwijając swoją własną tożsamość i swój charyzmat, znajdzie w parafii nie tylko pewne, wspólne dla wszystkich posługi, ale także rzeczywistą możliwość sprawdzenia swojej własnej dyspozycyjności względem innych i swej otwartości na Kościół powszechny.

Parafia jawi się zatem jako wspólnota wspólnot. W osamotnieniu wielkich ośrodków miejskich świadectwo chrześcijańskie nie może się ograniczyć do samej tylko wspólnej modlitwy oraz sprawowania Eucharystii. Nie ma też mowy o rozwoju na płaszczyźnie odpowiedzialności indywidualnej bez organicznej obecności w coraz to obszerniejszych dziedzinach marginesu społecznego i kulturalnego. Istnieją nowe, względnie odnowione sposoby łączenia dwóch podstawowych rzeczywistości Kościoła, jakimi są wiara i miłość. Parafia, jak to przypomniano niedawno w trakcie seminarium poświęconego życiu miejskiemu, jest jeszcze organizmem żywym, który może odegrać właściwą sobie rolę w procesie tworzenia wspólnoty. Sama będąc wspólnotą wielopostaciową, bogatą w różnorodne charyzmaty, parafia jest też przejawem wspólnoty-*communio* duchowieństwa i laikatu, zjednoczonych ze swoim biskupem. Obecnie w mieście pełnym sprzeczności, osamotnienia, braku wzajemnej łączności, parafia powinna stać się uprzywilejowanym miejscem *communio* i spotykania się różnych doświadczeń, w jakich chrześcijanie realizują swą wiarę i urzeczywistniają

wspólnotę, poczynając od najmniejszych grup kościelnych aż po wielkie zrzeszenia. Powinna być też miejscem pojednania i zbratania, gdzie lud Boży odnajduje mimo, a może nawet w swoich wielorakich przejawach prawdziwą jedność, przewyciężając tym samym pokusę tworzenia małych gett.

Czy zdążamy zatem do jakiegoś samowystarczalnego traktowania parafii? Absolutnie nie; postawa taka równałaby się bowiem z zaprzeczeniem zdolności wyrażania przez parafię i realizowania samego Kościoła. Sobór Watykański II wskazuje na konieczność tworzenia pewnych struktur łączności ponadparafialnej celem bardziej świadomego i czynnego włączenia się w Kościół lokalny, czyli w diecezję. Ta ostatnia stanowi bowiem prawdziwie sakramentalny wymiar Kościoła, a więc tym samym i ostateczną podstawę każdej wspólnoty lokalnej czy też funkcyjnej.

Ostatecznie jakie oblicze winna przybrać obecnie parafia miejska, jeżeli chce w pełni odpowiedzieć swemu powołaniu wspólnotowemu? Powinna stać się centrum modlitwy i kontemplacji, by odpowiedzieć pragnieniom człowieka współczesnego. Nie konkuruje z innymi miejscami kultu, znajdującymi się na jej terenie; co więcej, popiera je, koordynując ich horarium i specjalizację. Ale to nie wszystko. Drugorzędną jest bowiem w gruncie rzeczy sprawą, czy się uczestniczy we Mszy św. tu albo gdzie indziej; na plan pierwszy wysuwa się trwałe i pogłębione dążenie do tworzenia jedności, wyrażające się w niepokoju misjonarskim i w realizowanej na co dzień miłości. Uświadamiając sobie wiele niedomagań, nie da się jednak zaprzeczyć tego, że parafia jest, a przynajmniej chce być wspólnotą księży i ludzi świeckich, przejawiającą się na zewnątrz jako taka w radach duszpasterskich, różnorodnych posiedzeniach, zebraniach, we wspólnej katechezie; że jest ona uprzywilejowanym miejscem ewangelizacji; „znakiem, że Kościół należy do ubogich” i że jest solidarny z tymi, którzy zostali przetrąceni przez moźnych tego świata; którzy są faktycznie, choć tego po nich nie widać, ubogimi; którzy zagubili prawdziwy pokój; że jest też otwarta na problemy miasta, szczerze zainteresowana w tworzeniu nowej jakości i nowych walorów życia w mieście, w odbudowywaniu zubożonych odniesień międzyludzkich; że jest miejscem braterskiej *communio*, narzędziem odbudowywania wspólnoty.

Parafia — czytamy w słownikach — wyraża jakąś prowizoryczność, jest poniekąd obozowiskiem. Wszystko jednak na świecie jest niestałe i trwa w oczekiwaniu na pełnię Królestwa Bożego. Wszystko staje się też siłą faktu relatywne, nie wyłączając ludzkich struktur Kościoła, będącego zapoczątkowaniem Królestwa. Również parafia może zniknąć, nie powodując tym samym upad-

ku Kościoła. Nie wydaje się jednak wcale, by się pojawiły lub miały się niebawem pojawić jakieś inne, nowe struktury, bardziej spójne i funkcjonalne, które by wyrażały w danym miejscu, lokalnie, wspólnotową rzeczywistość Kościoła. Odnosi się natomiast wrażenie, że nowy etap w długiej historii parafii jest nie tylko hipotezą, ale staje się powoli rzeczywistością: w rozszerzeniu odpowiedzialności na płaszczyźnie nowych i przeobrażonych posług, w zmianie odniesień terytorialnych i personalnych, w głębszym uświadomieniu sobie ewangelizacyjnego posłannictwa parafii. Jak każdy przejaw rzeczywistości kościelnej, parafia zaczyna być w pierwszym rzędzie znakiem. Znakiem Boga w mieście ludzkim.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**